



1.09.2017 Na łamach „Gazety Pomorskiej” ukazał się wywiad z posłem Januszem Zemke, autorstwa Romana Laudańskiego pt. „Każdy, kto walczy na dwóch frontach – przegrywa”.

Rozmowa dotyczyła miejsca Polski w Unii Europejskiej i wstawania naszego państwa z kolan, a w zasadzie określenia możliwości zrealizowania zapowiadanych od dawna przez Komisję Europejską sankcji za naruszenia praworządności w Polsce.

Janusz Zemke wskazał na warunek zebrania 22 głosów „za” spośród 28 państw członkowskich, by Komisja Europejska mogła przejść do kolejnego etapu w sporze z Polską. Sytuacja pozwala na zbliżanie się do wymaganej liczby państwa będących za zaostrzeniem stosunków z naszym krajem. Nałożenie sankcji wymaga już jednak jednomyślności i to jest nierealne.

Posel Janusz Zemke uczestniczył 31 sierpnia w posiedzeniu parlamentarnej Komisji Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych (LIBE), podczas którego – z udziałem pierwszego wiceprzewodniczącego Komisji Europejskiej Fransa Timmermansa – wymieniano poglądy na temat stanu przestrzegania praworządności w Polsce. Eurosceptycy i posłowie PiS bronili działań polskiego rządu, ale dużo było opinii coraz ostrzejszych i krytycznych, a kluby domagały się twardego dialogu z Polską.

– Uważam, że trzeba zrobić wszystko, żeby Polski nie dotknęły sankcje finansowe, które będą nie tyle uderzeniem w rząd, ile w polską gospodarkę i Polaków – mówił Janusz Zemke.

Posel tłumaczył, na czym mogą polegać dolegliwości, wynikające również z widocznego gołym okiem osamotnienia Polski w Europie. Brak koalicji w obronie przepisów dot. pracowników delegowanych dotknie ok. 400 tys. Polaków pracujących codziennie w innych państwach unijnych i zatrudniających ich przedsiębiorców transportowych. Inna sprawa, to rozpoczynające się już prace nad nowym budżetem UE – korygowaniem obecnego do 2020 r. i na nową siedmiolatkę (mniejszym zapewne po Brexicie). Zabieganie o wielkość funduszy dla Polski będzie związane z obecną sytuacją. Określa ją obrazowo walka polskiego rządu na dwóch frontach – z Komisją Europejską i wzbudzonymi konfliktami, skierowanymi przeciwko największym państwom UE: Francji, Niemcom i Włochom. Doświadczenie wojskowe mówi, że kto walczy na dwóch frontach – przegrywa.

Zdaniem posła J. Zemke, sytuacja ta i presja KE nie zmienią Jarosława Kaczyńskiego, a to sprawi, że pozostaną nam ramiona Węgier, co jest stanowczo za słabym wsparciem.

Najgorszym rozwiązaniem byłby jednak Polesxit. Oznaczałoby to nie tylko brak europejskich środków finansowych na rozwój, obowiązek wizowy w podróżach po krajach Europy, ale i cła dla eksportowanych towarów... To fatalny scenariusz. Posel J. Zemke podsumowuje, że położenie geograficzne Polski nie pozwala na balansowanie między Wschodem i Zachodem. Musimy być częścią Zachodu.

Rozmowa „Gazety Pomorskiej”

Każdy, kto walczy na dwóch frontach - przegrywa

z eurodeputowanym JANUSZEM ZEMKE o miejscu Polski w Unii Europejskiej i wstawaniu z kolan

Podobno w Brukseli liczą głosy tych, którzy poprą sankcje przeciwko Polsce.

Potrzeba 22 z 28 państw, żeby Komisja Europejska przystąpiła do kolejnego etapu w sporze z Polską. A jeśli chodzi o etap ostateczny - wprowadzenie sankcji - to wymagana jest jednomyślność, której nie uda się osiągnąć. Niestety, są coraz większe szanse na to, żeby 22 państwa uważały, że trzeba zaostrzyć relacje między KE a Polską.

Jakie komentarze dominują w Brukseli na temat Polski?

Brałem udział w posiedzeniu komisji, podczas której dyskutowano o sytuacji w Polsce. Niestety, jeśli chodzi o ocenę przestrzegania praworządności w Polsce, to spotykamy się z coraz ostrzejszymi opiniami. Podczas posiedzenia komisji europosłowie PiS i eurosceptycy bronili tego, co robi polski rząd. Natomiast wszystkie pozostałe kluby domagały się od Komisji Europejskiej twardego dialogu z Polską. Frans Timmermans otrzymał na tym posiedzeniu bardzo mocne wsparcie.

Co może się źle dla nas skończyć.

Uważam, że trzeba zrobić wszystko, żeby Polski nie dotknęły sankcje finansowe. Ograniczanie unijnych pieniędzy na inwestycje dla Polski nie jest uderzeniem w rząd, tylko w polską gospodarkę i w Polaków. Dlatego będę głosował przeciwko sankcjom finansowym wobec Polaków. Pamiętajmy, że najwyższą cenę płaca nie ci, którzy wywołują burzę. Dziś gołym okiem widać zwiększające się osamotnienie Polski. To poważna strata, ponieważ za chwilę dyskutowane będą w Unii Europejskiej nowe przepisy dotyczące pracowników delegowanych. Każdego dnia w innych krajach Unii Europejskiej pracuje około 400 tys. Polaków. Gdyby te przepisy weszły w życie, to będą niekorzystne dla polskich przedsiębiorców. Tracimy zdolność koalicyjną, bo do oporu przeciwko takim pomysłom trzeba budować większość. Polska straciła również na swoim wizerunku. Dziś staliśmy się przykładem negatywnym w UE. Wcześniej były to Węgry, a dziś, niestety, Polska, co jest bardzo złe. Za obecną politykę możemy zapłacić też w przyszłości. Nie bierze się pod uwagę tego, że obecny, siedmioletni budżet kończy się w roku 2020 i cią-



► Janusz Zemke: - Polska straciła na swoim wizerunku w Europie

gle może być korygowany. Natomiast zaraz rozpoczyna się prace nad kolejnym siedmioletnim budżetem, na lata 2021-2027. W naszym interesie jest to, abyśmy otrzymali jak najwięcej unijnych środków na różne programy strukturalne. Obawiam się, że to wszystko, co się dziś dzieje wokół Polski, będzie miało bezpośredni wpływ na zmniejszenie pieniędzy dla nas na następne siedem lat.

Wyczerpała się cierpliwość zachodnich polityków wobec PiS? Bardzo ubolewam nad tym, co się dzieje. Polskie władze popełniają błąd, bo chcą swoją pozycję i tożsamość budować

na otwarciu naraz dwóch frontów. Walczą z instytucjami europejskimi, przede wszystkim z KE, oraz otwierają front skierowany przeciwko największym państwom unijnym - Francji, Niemcom i Włochom. Doświadczenie wojskowe mówi mi, że każdy, kto równocześnie walczy na dwóch frontach - przegrywa.

Czy presja unijna może zmienić Jarosława Kaczyńskiego?

Na razie - nie. Polityka wstawania z kolan w walce z KE i unijnymi państwami skończy się tym, że wpadniemy tylko w objęcia Węgrów. A to - jak na całą Unię - za słabe ramiona.

Unia poradzi sobie bez Polski, a Polska?

Najgorszym wariantem dla nas byłby Poxxit. Oznaczałby nie tylko brak pieniędzy unijnych, ale obowiązek wizowy w wyjazdach do innych państw. Polskie towary nie mogłyby być sprzedawane swobodnie w całej Unii i byłyby obłożone cłami, a studenci nie mogliby korzystać z Erasmusa. To fatalny scenariusz. Z naszym położeniem nie możemy balansować między Wschodem a Zachodem. Musimy być częścią Zachodu.

ROZMAWIAŁ ROMAN LAUDAŃSKI

Opr. nim, Bydgoszcz, 1 września 2017 r.